

Andrzej Sztylka

CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY JAKO OBSZAR ZANIEPOKOJENIA

Indywidualny mój komentarz – zdanie wspólne i myśli odrębne – przybrał formę sześciu refleksji ściśle wynikających z poruszonych przez Irenę Wojnar problemów.

Podjęcie decyzji a dokonywanie wyboru

Pisał Bogdan Suchodolski: *ludzkie życie oscyluje między uległością wobec wzorców i okoliczności a swobodnymi decyzjami wyboru*. Dzisiaj nie jest to już w pełni prawda. Nie są to bowiem *decyzje wyboru*, a zespoły doraźnych zachowań podejmowanych stosownie (lub niestosownie) do zaistniałych okoliczności. Tak więc wskazana przez B. Suchodolskiego oscylacja zanika. Zwróciłem na tę kwestię szczególną uwagę w artykule *Podjęcie decyzji a perspektywa ontologiczna, gnoseologiczna i etyczna*¹. Wyrazić to można zdaniem następującym:

*... u podstaw podjęcia jakiegokolwiek decyzji, o ile nie ma to być decyzja przypadkowa i/lub pozorna, leży akt dokonany (dokonywany) wyboru. Akt ten nigdy nie ma wyłącznie etycznego charakteru, a zawsze równocześnie ontologiczny i gnoseologiczny. Jako wyrażenie opcji zasadniczej, akt wyboru zawsze mieści się w sferze egzystencjalnej człowieka, a jako wyraz czynnego, osobowego stosunku do rzeczywistości, zawsze stanowi głęboką odpowiedź na określone wyzwania życia, odpowiedź, której postać, mieszcząca w sobie motywy (cele) świadome i nieświadome, wyraża gnoseologiczny wymiar poszukiwania sensu*².

Styl życia a czas

W tytułowym rozważaniu Ireny Wojnar czytamy: *Style czy sposoby ludzkiego życia w znacznym stopniu wyznaczane są przez stosunek do czasu*³.

Gdy zajrzemy do tekstu Bogdana Suchodolskiego pt. *O stylach życia ludzkiego*⁴ zauważymy, że B. Suchodolski życie z dominantą terażniejszości

¹ A. Sztylka, *Podjęcie decyzji a perspektywa ontologiczna, gnoseologiczna i etyczna*, w: *Prakseologia* 146/2006, str. 139-146.

² Tamże, str. 140.

³ I. Wojnar, *Pedagogika niepokoju*, w: *Ruch Pedagogiczny* 3/2012, str. IV.

⁴ B. Suchodolski, *O stylach życia ludzkiego*, w: tenże, *Wychowanie i strategia życia*, Warszawa 1983, str. 99-107.

zakwalifikował do stylów/sposobów życia zamkniętych w czasie. Dlatego myślę, że to pospieszne życie większości współczesnych ludzi nie wykraczające poza bieżący czas, a „zagonione” w nim, jest w istocie ucieczką przed nieszczęściami, nie jest zaś zrównoważonym, choć przecież również pełnym twórczych napięć, poszukiwaniem szczęścia. Życie poszukiwawcze zawiera nieodzownie pierwiastek przekroczenia. Są tu możliwe dwie drogi, twierdzi Suchodolski. Pierwsza, to wynosząca ponad czas perspektywa rozwoju przez wartości trwałe. Druga droga prowadzi zaś przez styl życia egzystencjalny, który wyprowadza nas zupełnie ponad świat ogarnięty bieżącą doraźnością – a może zakopuje w nim głęboko – ponieważ jest stylem wyrażającym postawę „być bez świata”. Pisał Kostantinos Kawafis:

*Dla niektórych ludzi przychodzi taka godzina,
kiedy muszą powiedzieć wielkie Tak
albo wielkie Nie. Od razu widać, kto z nich w sobie ma
gotowe Tak. Wypowiedziawszy je, coraz wyżej się wspina,
wzrasta i w ludzkiej czci, i w zaufaniu do samego siebie.
Ten, kto powiedział Nie – nie żałuje. Gdyby zapytali go czy chce
odwołać je, nie odwoła. Ale właśnie to Nie –
to słuszne Nie – na całe życie go grzebie⁵.*

„Kultura niecierpliwości”

W tym pospiesznym, zamkniętym w ucieczce życiu, życiu niezdolnym w istocie do przekroczenia samego siebie, występuje „kultura niecierpliwości”⁶. Jest ona związana z zagubieniem człowieka w świecie i w samym sobie. Wynikiem takiego stanu jest dążenie do jak najszybszego i jak najsprawniejszego zagospodarowania efektów ucieczki. To, co bezpośrednio naturalne, okazuje się w tym zagubieniu dalece niewystarczające. Taki człowiek, pozostawiony sam sobie ze swymi wyłącznie naturalnymi biopsychicznymi cechami, czuje się bardzo niedobrze, wręcz bezradnie. Stąd przemożna tendencja do protezowania życia – zastępowania zwykłych i podstawowych „urządzeń” życia ich technicznie sprawniejszymi i pozwalającymi na różne multiplikacje i zwroty urządzeniami technicznymi, które są wprowadzane i użytkowane bez głębszego rozważania. Czy to życie jest aż tak niesamodzielne, nieudane, słabe, iż protezy, a co za tym idzie, protezowanie samego życia, są **aż w takim zakresie** niezbędne?

Można by też, prowadząc głębszą analizę „kultury niecierpliwości” i szukając dróg jej przewycięzania, poprowadzić bardziej subtelną analizę pojęć „użyteczny” i „pragmatyczny”. Ja, ze swej strony, już od dawna staram się wykazać, iż obok orientacji życia użytecznej, istnieje jeszcze w zasadzie odrębna od

⁵ K. Kawafis, *Che fese ...il gran rifiuto*, przełożył Z. Kubiak.

⁶ I. Wojnar, dz.cyt.

niej orientacja życia pragmatyczna. Obydwie one, w swej odrębności, przynależą do cywilizacji produkcyjno-konsumpcyjnej, ale orientacja pragmatyczna, łącząc się z humanizmem, może wyrwać się z tego zakłętego kręgu i przyczynić się do tworzenia cywilizacji humanistycznej⁷. Czym innym jest bowiem zasadnicze orientowanie się na *szybką i bezpośrednią korzyść*, czym zaś innym na *dobre i sprawne funkcjonowanie*.

I pomimo, iż zarówno szybka i bezpośrednia korzyść, jak i dobre i sprawne funkcjonowanie pasują do „cywilizacji naciskanego guzika”, to nie każde dobre i sprawne funkcjonowanie można uzyskać przez naciskanie guzików. Irena Wojnar wydaje się dostrzegać te niuanse, gdyż mówi ona nie o nastawieniach „pragmatycznych”, lecz o „doraźnie pragmatycznych”, chcąc niejako ukazać, iż dobre i sprawne funkcjonowanie służy w „kulturze niecierpliwości” przede wszystkim, a może nawet wyłącznie, szybkiej i bezpośredniej korzyści. Jednakowoż owoc tej refleksji wydaje się cenny: nastawienie doraźnie utylitarne stara się czas maksymalnie wyeksploatować, natomiast nastawienie pragmatyczne wyraża chęć dobrego funkcjonowania w zależności od stosunku osoby działającej do czasu, a zatem próbuje czas szanować.

Wzrost a rozwój

Wydaje się to jedną z głównych osi generujących obszary niepokoju Humanisty, w tym obszar nazwany „człowiekiem”. Problem ten zauważyłem u Autorki tej konstatacji w Jej tekście *Osobowa tożsamość Europejczyka. Zobowiązanie i kontrowersje*⁸. Pisałem o tym w artykule *Niebezpieczne dzisiaj i niepewne jutro – humanistyczna panorama nadziei*⁹.

Terminy powyższe znajdują się w asymetrii wobec siebie określanej przede wszystkim stosunkiem przeciwieństwa. Otóż z pewnością – z punktu widzenia dobra człowieka i dobra świata – skoro już w tym świecie człowiek się znalazł – wzrost niekoniecznie oznacza rozwój. Przykładowo wzrost liczby aut na niezmięnionej powierzchni drogi oznacza – powyżej pewnego stopnia nasycenia – regres komunikacji, a nie jej rozwój. Natomiast kwestia samego rozwoju jawi się subtelniej. Zdawać by się mogło, że rozwój czegoś, kogoś, *etc.*, zawsze oznacza jakiś wzrost. Jednak, gdy uświadomimy sobie przykładowo mechanizmy wzrostu kompetencji, rozwój może oznaczać świadomą eliminację wielu możliwości na rzecz

⁷ A. Sztylka, *Etyka biznesu a humanistyczna orientacja sensu życia*, w: *Prakseologia* 1-4/1996, str. 177-183.

⁸ *Osobowa tożsamość Europejczyka. Zobowiązanie i kontrowersje*, w: *Człowiek europejski – korzenie i droga*. Zbiór studiów pod redakcją Ireny Wojnar i Mikołaja Ł. Lipowskiego, Warszawa 2010, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, str. 14-25.

⁹ A. Sztylka, *Niebezpieczne dzisiaj i niepewne jutro – humanistyczna panorama nadziei*, w: *Ruch Pedagogiczny* 3-4/2011, str. 103-118.

wyboru jednej. W tym sensie profesor Kazimierz Dąbrowski pisze przecież o *wyłącznych uczuciach*¹⁰ jako jednym z dynamizmów *esencji indywidualnej*.

Chciałbym jednak tutaj przede wszystkim podkreślić istnienie współzależności pomiędzy wzrostem a rozwojem przy wyraźnym położeniu nacisku na rozwój. Słusznie pisze Irena Wojnar, iż *Nie ulega wątpliwości rola wzrostu w podnoszeniu jakości życia w zakresie materialnym, wymaga ona wszakże komplementarności w postaci zasady rozwoju wyznaczonej przez tzw. czynnik ludzki konkretyzowany w postaci szeroko rozumianej kultury*¹¹. Wspomniany już profesor Kazimierz Dąbrowski stwierdził, iż życie każdej jednostki ludzkiej przebiega dwiema równoległymi drogami: drogą stadiów rozwojowych, które mają charakter automatyczny i mimowolny, neuro-fizjologiczny, oraz drogą poziomów rozwojowych, zależnych w głównej mierze od aktywności własnej jednostki. W tym sensie Irena Wojnar zdaje się pisać o *intencjonalnej, kreatywnej roli człowieka wymiernej bogactwem zróżnicowanych jakości*¹². I tylko na tej drugiej drodze możliwe stają się rozróżnienia moralne, takie jak „czynić dobrze” a „czynić dobro”. Jest to – z punktu widzenia roli kreatywnej – kolejne ukazanie, iż wszelka odpowiedzialność wywodzi się z wolności, a te dwie sfery wzajemnie się indukują.

„Ludzkie wspólnoty” a „ludzkie zasoby”

Irena Wojnar słusznie twierdzi, iż *Myślenie ilościowe odbiera humanistyczny sens i autonomiczną wartość coraz większej liczbie ludzkich działań społecznych, kulturze i edukacji*¹³.

Powołam się tu na profesora Suchodolskiego, który w sposób niezwykle doniosły ukazał powiązania, jakie współcześnie istnieją pomiędzy faktycznymi, a zarazem potencjalnymi dwiema cywilizacjami uniwersalnymi: produkcyjno-konsumpcyjną i humanistyczną¹⁴. To ich powiązania, a równocześnie sprzeczności pomiędzy nimi stanowią głęboką kanwę powstałej i wciąż współcześnie rosnącej cywilizacji globalnej. Nurt ujednoczenia świata przez konsumpcyjny (rozumiem: produkcyjno-konsumpcyjny) styl istnienia i nurt *cywilizacji upowszechnianej twórczości* współistnieją ze sobą, rywalizują i prowadzą do głębokich podziałów. A nam przecież chodzi o *cywilizację pogłębioną, dla której powierzchowność istnienia jest tylko punktem wyjścia wędrówki, prowadzącej w głąb*¹⁵.

¹⁰ Patrz: K. Dąbrowski, *Trud istnienia*, Warszawa 1986, str. 7.

¹¹ I. Wojnar, *Pedagogika niepokoju*, dz. cyt., str. IV.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ B. Suchodolski, *Dwie cywilizacje uniwersalne*, w: Tenże, *Wychowanie mimo wszystko*, Warszawa 1990, WSiP, str. 127-135.

¹⁵ Tamże, str. 129.

Jednak ta droga nie może prowadzić do „jądra ciemności”, tak istotnie opisanego przez Conrada. Nie może być to droga ucieczki przed produkcją i konsumpcją w arkadyjską twórczość. Cechą tej humanistycznej cywilizacji będzie oparcie się na ludziach żyjących na sposób otwarty. Na ludziach, którym środki do życia nie zastąpią samego życia. Oto nowe oblicze nadziei w tym, co twórcze.

Ale *myślenie ilościowe odbierające humanistyczny sens i autonomiczną wartość*¹⁶ ma jeszcze jedną ważką konotację. Jest nią metodologiczna uzurpacja nauk przyrodniczych do sprawowania wyłącznego rządu dusz nad całością nauki. Znakomicie ten problem oświetlił – na gruncie pedagogiki – Profesor Suchodolski w rozważaniu *Pedagogika jako nauka o człowieku*¹⁷. Znany nam jest jego wywód o pułapce tkwiącej w wyłącznie rzeczowym traktowaniu człowieka w badaniach prowadzonych przez rzekome nauki humanistyczne. Ale ten problem był dostrzegany przez wielu świątłych rzeczników podmiotowości człowieka jako istoty ludzkiej właśnie. Nie tylko przez zdeklarowanych humanistów. Istotne wydaje się tutaj przykładowo stanowisko metodologiczne słynnego austriackiego twórcy tzw. ekonomii subiektywnej, Ludwiga von Misesa. W swym wykładzie z roku 1937 wygłoszonym w Paryżu, pt. *Logiczny charakter nauki o zachowaniu człowieka*, wyraził on stanowisko następujące:

*Pozytywiści ... głoszą, że historia oraz wszystkie dyscypliny historyczne i moralne nie powinny być obejmowane terminem nauka, a ich niezadowolające metody powinny być zastąpione przez nową naukę o stosunkach społecznych, tworzoną zgodnie ze standardami nauk eksperymentalnych rozwijanych przez fizykę... Tę nową naukę Comte proponował nazwać socjologią*¹⁸. *Podstawy naszej wiedzy o regułach rządzących zjawiskami ludzkiego postępowania są zasadniczo odmiennie od źródeł wiedzy o zasadach rządzących zjawiskami świata zewnętrznego*¹⁹. *Behawioryzm... sądząc, że bada działania ludzkie tak jak zachowanie zwierząt, przeocza fakt, że nasza percepcja zachowania zwierząt, małych dzieci i ludzi umysłowo niedorozwiniętych jest już ukształtowana przez nasz wgląd w ludzkie działanie. W badaniach ludzkiego zachowania nie możemy obejść się bez odwołania się do znaczenia, jakie działająca istota przypisuje swoim działaniom. Uchwycenie znaczenia działania stanowi istotę wszystkich dyscyplin zajmujących się działaniami człowieka, stosunkami społecznymi i cywilizacją*²⁰. A ponieważ *Myślenie ilościowe odbiera humanistyczny sens*

¹⁶ I. Wojnar, dz. cyt., str. IV

¹⁷ B. Suchodolski, *Pedagogika jako nauka o człowieku*, w: tenże, dz. cyt., str. 398-406.

¹⁸ L. von Mises, *Logiczny charakter nauki o zachowaniu człowieka*, w: *Prakseologia* 138/1998, str. 159.

¹⁹ Tamże, str. 160.

²⁰ Tamże, str. 160-161.

*i autonomiczną wartość coraz większej liczbie ludzkich działań społecznych*²¹, rzutuje to głęboko na ogólny stan tzw. cnót publicznych, tak istotnych dla źródeł humanizmu zarówno w Starożytności jak i w Renesansie. Zanik „cnót publicznych” oznacza zanik społeczeństwa (społeczeństw). Regresja społeczeństw wyłącznie w zbiorowości prowadzi – zresztą w sprzężeniach zwrotnych – do regresji osobowości (czyli osób uczestniczących społecznie) na poziom osobników (tj. jednostek grupujących się w zbiorowości).

*Ludzkie wspólnoty stają się <ludzkimi zasobami>, czy <ludzkim kapitałem>, obywatele – klientami, kształcenie – działalnością usługową o nastawieniu rynkowo-produkcyjnym, w najlepszym wypadku – tylko szkoleniem – konstatuje Irena Wojnar*²². Jest tak, ponieważ w zwyczajnym naturalizmie człowiek traktowany jest jako istota gotowa (= naturalnie stworzona), a istnienie jej wymaga tylko doprecyzowania, doszkolenia, aby mogła pełnić role istniejące w ramach z góry określonych funkcji. To co jest naturalnie wyprodukowane, winno być możliwie najlepiej – skonsumowane.

*Gaśnie podstawowy sens współdziałania z myślą o bezinteresownym wzbogacaniu dobra wspólnego*²³. Dobrem wspólnym dla konsumentów jest ilość i jakość wyprodukowanych dóbr i towarów, a bezinteresowność humanistyczna w takim świecie, o ile jest, to tylko w sferze ideologii. Natomiast, jeśli chodzi o dysfunkcjonalny naturalizm naukowy, to pokutuje wciąż zwulgaryzowana interpretacja teorii Darwina, iż podstawowym motorem rozwoju jest konkurencja mająca na uwadze zdobycie przewagi z możliwością zdecydowanego osłabienia, pokonania lub zniszczenia konkurenta. Nowe badania systemów biocenotycznych dowodzą, iż głównym czynnikiem przetrwania i rozwoju przyrody jest wzajemne uzupełnianie się organizmów żywych w zachowaniach wskazujących na współpracę i współżycie, co tworzy proces optymalizacji istnienia wszystkich istot żyjących w określonym układzie biocenotycznym. Podobnie nowoczesna ekonomia, jak dowodzi się obecnie, musi być zintegrowana z procesami pozytywnego rozwoju społeczeństw. 11 października 2013 ukazał się artykuł Jana Gmurczyka, ekonomisty i analityka Instytutu Obywatelskiego pt. *Współpraca buduje*. Czytamy w nim:

Trzeba... wyraźnie podkreślić, że konkurencja jest ...tylko środkiem, a nie celem. Podobnie jak pieniądze lub wzrost PKB powinna służyć ludziom, a nie na odwrót. Wiele osób zafascynowanych ekonomią czasem zdaje się o tym zapominać, wobec czego efektywność mierzona wielkością zysków lub produkcji staje się w ich oczach wartością nadrzędną... Choć zabrzmiało to jak paradoks, konkurencyjności nie buduje się rywalizacją. Współcześnie najbogatsze i zarazem najbardziej konkurencyjne są te kraje, których obywatele potrafią ze sobą

²¹ I. Wojnar, dz.cyt.

²² Tamże, str. IV-V.

²³ Tamże, str. V.

współdziałać na najwyższym poziomie...Polskie szkoły trzeba zaprogramować tak, by w znacznie większym stopniu niż dziś rozwijały umiejętność współpracy. Przy okazji można pokusić się także o początek szerszej dyskusji nad reformą całego systemu edukacji, wydaje się bowiem, że jest w nim jeszcze sporo miejsca na podwyższenie jakości kształcenia w takich obszarach jak krytyczne myślenie, kreatywność ...i zrozumienie współczesnego świata²⁴.

*

Oczywiście, pojedyncze głosy oświeconych ekonomistów – i tych dawniejszych i tych współczesnych – nie mogą przesądzić sytuacji dziejowej przy najmniej znacznej części światowych zbiorowości, dla których niszczące jest ich opanowanie przez mentalność uprzedmiotowioną²⁵. Już w latach 80. pisałem, iż to orientacja technokratyczna znacząco wpływa na kształt i sens współczesnej rzeczywistości. *Technokrata to człowiek, dla którego najwyższymi wartościami teoretycznymi są organizacje i instytucje własności i władzy, bez względu na to, czemu miałyby służyć, zaś najwyższą wartością praktyczną jest dobre organizowanie życia człowieka zrzeszonego w konkretnej instytucji czy organizacji*²⁶. Dlatego nawet jak najszybsze podjęcie konkretnych działań dla ratowania ludzi i świata to zadanie żmudne. Wkraczając na ścieżkę humanistycznych reform, nie należy oczekiwać szybkich owoców. Ale tylko ta droga prowadzi ku uzasadnionej nadziei.

²⁴ J. Gmurczyk, *Współpraca buduje*, w: Rzeczpospolita 238/2013, str. A15.

²⁵ I. Wojnar, dz.cyt, str. V.

²⁶ A. Sztylka, *Podstawy humanistycznej sztuki życia*, Warszawa 2008, Wyd. PBI Administracja 7 Sp. z o.o., Galeria Zadra, str. 43.